

Doktryna Monroe'a wciąż w cenie?

26 czerwca 2023

Zamordowanie ponad 40 kobiet w Hondurasie podczas starć w jednym z tamtejszych zakładów karnych pomiędzy dwoma gangami – Barrio 18 i MS-13 – było niewątpliwą tragedią tak dla rodzin zabitych jak i państwa honduraskiego, które przez tego typu wydarzenia traci na wizerunku. Można oczywiście się zastanawiać, kto najbardziej zawinił w przypadku tej zbrodni. Jednak zrzucanie winy na jedną stronę, a więc na państwo, i to w dodatku przez instytucję powiązaną z organizacjami związanymi z obcymi rządami, pachnie z daleka realizacją bliżej nieokreślonych zakulisowych interesów.

Sytuacja geopolityczna Hondurasu rzecz można w ciągu kilkunastu miesięcy obróciła się o 180 stopni. Jeszcze przed wyborami z 2021 roku kraj ten był jednym z najwierniejszych sojuszników Stanów Zjednoczonych nie tylko wśród krajów Ameryki Środkowej, ale na całym świecie. Po dojściu do władzy socjalliberalnej demokratki Xiomary Castro, żony obalonego w 2009 roku przez amerykańskie organy siłowe i ich honduraskich wojskowych sojuszników Manuela Zelayi, sytuacja zaczęła zmieniać się na niekorzyść interesów amerykańskich.

Na terytorium ambasady Wenezueli w Tegucigalpie, stolicy Hondurasu, przebywali ludzie samozwańczego prezydenta tego kraju Juana Guaido, który, jak miał nadzieje Waszyngton, zostanie zainstalowany w tym bogatym w ropę naftową państwie. Niemal od razu po inauguracji Castro ludzie Ci budynek przedstawicielstwa Wenezueli musieli opuścić, a wprowadzili się tam dyplomaci prawowitych władz wenezuelskich. Niedługo potem przywrócono stosunki dyplomatyczne pomiędzy tymi krajami, które zerwano po zamachu stanu z 2009 roku. Minister spraw zagranicznych środkowoamerykańskiego kraju Enrique Reina oznajmił Amerykanom, że Honduras to państwo z suwerenną

polityką zagraniczną a stosunki dyplomatyczne z Wenezuelą są tego najlepszym przejawem.

Oprócz wyrzucenia z ambasady Wenezueli przedstawicieli amerykańskiej marionetki Tegucigalpa zerwała stosunki dyplomatyczne z innym sojusznikiem Waszyngtonu, a mianowicie Tajwanem. Uznając tym samym zasadę jednych Chin, otwierając ambasadę w Pekinie oraz goszcząc najwyższą placówkę dyplomatyczną ChRL w swojej stolicy. Zawarto także kontrakty gospodarcze z nowymi sojusznikami, podpisując przy tym również memorandum o przystąpieniu do wielkiego chińskiego projektu geoeconomicznego – Inicjatywy Pasa i Szlaku.

Podczas pierwszej wizyty głowy państwa honduraskiego w Chinach kontynentalnych Castro ponadto złożyła aplikację do banku grupy BRICS – Nowego Banku Rozwoju. Jakby tego było mało, jej rządy są zagrożeniem dla amerykańskiej obecności wojskowej w Ameryce Łacińskiej. To właśnie w Hondurasie znajduje się baza lotnicza Soto Cano, która mieści ponad 1000 amerykańskich żołnierzy. Jest jedną z najważniejszych baz amerykańskich w Ameryce Środkowej i służy m.in. do kontrolowania Trasy Panamerykańskiej, najważniejszej drogowej arterii handlowej łączącej Stany Zjednoczone z Ameryką Środkową i Południową.

Wszystko to sprawia, że każdą próbę destabilizacji tego państwa należy oceniać i rozpatrywać pod kątem tego kto ma w tym żywotny interes.

Nie należy rzecz jasna z góry zakładać, że każda zbrodnia, każde protesty, rozruchy uliczne, zamieszki w więzieniach... są dziełem tajnych, obcych sił. Nie popadajmy w paranoję. Jednak wykluczać tego nie można. Tak samo jak nie można wykluczać tego, że takie zamieszki nawet jeżeli będą one czystą gangsterką, mogą zostać wykorzystane do dokonania inżynierii społecznej na dużą skalę, która zmierzać może do podważenia obecnie panującego w kraju układu politycznego.

W Hondurasie możemy mieć do czynienia z tego typu próbami.

Zaledwie kilka dni po tragedii w zakładzie karnym w Tamarze, znajdującym się na północny-zachód od Tegucigalpy, serwis internetowy związany z tzw. środowiskiem LGBT, a więc tradycyjną agenturą wpływu amerykańskiej soft power, zrzuca winę za masakrę w honduraskim więzieniu na państwo. Jak można się łatwo domyśleć, jeżeli winne państwo, to winę ponosi także władza polityczna. A nawet jeżeli państwo rozumiemy jedynie przez jego trwałe, niezależne od demokratycznego procederu elity takie jak wojsko czy też służby, to przecież w ostateczności nikt nie będzie zagłębiać się w to kto z kim wśród polityków i bezpieczniaków jest w taktycznych sojuszach. Jeżeli państwo winne to trzeba to państwo podważyć na całej jego szerokości.

Artykuł pt. „To nie ogień ani kule, lecz państwo” pojawił się w lewicowym serwisie internetowym „Reportar Sin Miedo”, który reprezentuje interesy młodych ludzi, a więc tych, którzy są siłą napędową każdej rewolucji społecznej czy też politycznej, ze szczególnym uwzględnieniem tzw. środowiska LGBT.



Medium to jest powiązane finansowo tak z Fundacją Billa i Melindy Gatesów, Open Society George'a Sorosa, jak i z Narodowym Funduszem na Rzecz Demokracji, flagową organizacją rządu Stanów Zjednoczonych typu „zmieniacz rządów”. Jest także związany z najstarszym medium środowisk LGBT w USA, a więc

Washington Blade, które swego czasu należało do amerykańskiego rządu a konkretnie do agencji o nazwie Administracja na Rzecz Małego Biznesu (SBA).



Cały tekst, napisany w iście propagandowym stylu, skupia się na wyszukiwaniu dysfunkcji honduraskiego państwa (które, trzeba otwarcie przyznać, istnieją) oraz lustracji poszczególnych polityków i ludzi służb odpowiedzialnych za politykę bezpieczeństwa państwa. Nie ma jednak ani słowa o głównych przyczynach przestępczości w tamtych rejonach: ubóstwie, biedzie, słabym poziomie wykształcenia, niedożywieniu, głodzie, bezdomności, przeludnieniu, wyzysku, neokolonializmie amerykańskich korporacji, upadku/prywatyzacji usług publicznych... Wszystkiemu winne państwo. Państwo, a więc i politycy.

Trudno rzecz jasna dziwić się, że medium, za którego powstaniem stała instytucja związana z Billem Gatesem czy też Georgem Sorosem nie piśnie nawet słowem o dominacji amerykańskiego kapitału nad jedną z „bananowych republik” Ameryki Środkowej, co jest wydatną przyczyną różnych patologii Hondurasowi doskwierających. Wszak instytucje takie mają właśnie utrwać dominację USA nad obszarami będącymi w ich zainteresowaniu. A sam ruch LGBT, dotowany potężnymi kwotami przez międzynarodowe korporacje, ma odwracać uwagę od praw

pracowniczych i kierować ją na sferę kultury i seksualności, aby pracownicy utracili zapał i zdolności do walki o kwestie materialne.

Manuel Zelaya, obalony przez USA prezydent tego kraju oraz mąż obecnej głowy państwa Xiomary Castro swego czasu tak opisał swój kraj 10 lat po odsunięciu go od władzy: „Proszę posłuchać, zamach stanu nieuchronnie oznacza nową formę amerykańskiej ingerencji w nasze społeczeństwo. Dziesięć lat temu John Negroponte, podsekretarz stanu, i prezydent George W. Bush ostrzegali mnie i grozili mi, kiedy byłem prezydentem Hondurasu, mówiąc, że jeśli będę utrzymywał relacje z Hugo Chávezem, to będę miał problemy ze Stanami Zjednoczonymi. Sześć miesięcy po tym ostrzeżeniu zostałem odsunięty od władzy i usunięty z tego kraju. Problemem dla Stanów Zjednoczonych jest to, że przyjaciele tych, których uważają za swoich przeciwników, nie są ich przyjaciółmi. Zdecydowali, że są wrogami Stanów Zjednoczonych, po prostu dlatego, bo starałem się o lepsze stosunki z południem, sprowadzając ropę z Wenezueli i uzyskując finansowanie projektów hydroelektrycznych wraz z prezydentem Lulą da Silva, którego teraz trzymają w więzieniu w Brazylii. [...] Od czasu zamachu stanu, w ciągu tych 10 lat, każdego roku Stany Zjednoczone, poprzez Międzynarodowy Fundusz Walutowy, autoryzowały [...] miliardy dolarów dodatkowego długu. Tak więc teraz mamy około 14 miliardów dolarów długu. Kiedy usunęli mnie 10 lat temu, byliśmy winni tylko 3 miliardy dolarów. Dziś jest to 14 miliardów dolarów. Tak więc, aby utrzymać dyktaturę, najpierw militaryzują kraj, a potem wpędzają go w długi. I zaciągają ogromne kredyty, które nazywają obligacjami państwowymi, z ogromnym oprocentowaniem. Z każdych 100 lempirasów, 40 trafia do banków. Do tego łupią instytucje państwowe. Poziom korupcji jest niebotyczny. Są nadużycia w każdym znaczeniu tego słowa. Splądrowali instytucje takie jak system ubezpieczeń społecznych, gdzie znajdują się fundusze emerytalne dla osób starszych i gdzie znajdują się pieniądze na pokrycie kosztów chorób, na które cierpią matki. Splądrowali te instytucje, aby

sfinansować niepopularny, antydemokratyczny i dyktatorski reżim”.

Nie należy rzecz jasna ze 100% pewnością co do słuszności tej tezy wiązać jednego tekstu, który w serwisie społecznościowym Instagram (który służył np. do prowadzenia rewolucji w Iranie w 2022 roku) otrzymał zaledwie 423 polubienia, z próbą politycznego przewrotu.



Nie idźmy drogą tak daleko posuniętych teorii spiskowych. Niewątpliwie jednak w Hondurasie znajdują się żywotne interesy amerykańskich struktur siłowych, którym dalsze rządy Castro mogą poważnie zaszkodzić.

Kanał Nikaraguański

Wszyscy zapewne dobrze wiemy, że Waszyngton widzi jedno główne zagrożenie dla swojej hegemonii. Owszem, możemy mówić o Iranie, Unii Europejskiej z niezależnymi od USA strukturami wojskowymi czy też Federacji Rosyjskiej. Jednak wymienione przeze mnie przeszkody dla dalszego prymatu amerykańskiego błędą przy Chińskiej Republice Ludowej i jej niezwykle prężnie rozwijającej się od ponad 40 lat gospodarce.

13 czerwca 1986 roku ambasador USA w Kostaryce wysłał do

Departamentu Stanu raport, z którego wynikało, że Związek Radziecki może pracować w Nikaragui nad budową kanału wodnego przez ten kraj. Był to okres zimnej wojny, kiedy preparowano różne dokumenty, aby uzasadnić taką a nie inną politykę, zwłaszcza w epoce Reagana, którego administracja charakteryzowała się niemal nieograniczoną bezwzględnością wobec narodów, które chciały się od Waszyngtonu oderwać. Nikaraguańczycy byli jedną z takich nacji, która powiedziała w 1979 roku koniec z amerykańską dominacją i obaliła rządzącą wiele dekad dynastię dyktatorów Somozów, marionetek Stanów Zjednoczonych, którzy pilnowali interesów amerykańskiego biznesu w tej części świata.

Ale nawet jeżeli raport o pracach nad przekopem kanału przez Sowieców był fałszywką, co wydaje się dzisiaj wysoce prawdopodobne, to plany stworzenia tej arterii komunikacyjnej przez Chińczyków stały się faktem, który zmaterializował się w 2014 roku. Co prawda tuż po rozpoczęciu prac nad budową kanału w Nikaragui wybuchły masowe protesty, wspierane przez amerykański kompleks dyplomatyczno-wywiadowczy, które jak na razie położyły kres temu projektowi, jednak zagrożenie dla chińskiej alternatywy dla Kanału Panamskiego, która ma obsługiwać 5% światowego handlu, wciąż istnieje.

Dlatego też utrzymanie amerykańskiej projekcji wojskowej siły w Hondurasie, wobec coraz ściślejszej kooperacji Managui i Pekinu, wydaje się kluczowe dla ewentualnych prób wywrócenia Nikaragui, gdyby po raz kolejny ta odważyła się próbować stać się dzięki temu projektowi najbogatszym krajem Ameryki Środkowej. Bo dzięki istnieniu Kanału Nikaraguańskiego niemal na pewno takim by się stała.

Zimnowojenny lotniskowiec USA

W okresie zimnej wojny Honduras był amerykańskim „lotniskowcem” i bazą wypadową do ataków na rządzących Nikaraguą Sandinistów. Contras – brutalni sadyści Somozy,

którzy cięli ludzi nożami i obdzierali ich ze skóry, właśnie w kraju ze stolicą w Tegucigalpie mieli swoje ośrodki szkoleniowe, gdzie CIA i Pentagon przygotowywali ich do bezwzględnej wojny z nikaraguańskimi narodowymi rewolucjonistami oraz z tamtejszym społeczeństwem, gdyż contrasi odznaczyli się także wielokrotnymi zwyrodniałymi mordami na ludności cywilnej. Reagan zwykł tych degeneratów nazywać „bojownikami o wolność” (freedom fighters), pomimo tego, iż, jak słusznie zauważa Leslie Cockburn, autorka „Poza kontrolą”, jednej z najlepszych prac o brutalnej wojnie USA z Nikaraguą w latach 1980., przywództwo amerykańskie było informowane, czym zajmują się wspierani przez amerykański Kongres, CIA, Narodową Radę Bezpieczeństwa, Pentagon oraz rządy Izraela, Tajwanu czy też właśnie Hondurasu, bojownicy.

Cockburn tak opisuje Honduras lat 1980.: „Miejscem, gdzie najdogodniej można było przekonać się o amerykańskim zaangażowaniu w wojnę, był Honduras. Kraj został właściwie podzielony na dwie części, przy czym terytorium kontrolowane przez contras ciągnęło się poszarpaną wstęgą wzdłuż rzeki Rio Coco, stanowiącej południową granicę. [...] Zaniedbane wiejskie regiony zostały bezlitośnie rozjechane przez buldożery, niwelujące teren pod archipelag „tymczasowych” baz i lotnisk, zdolnych przyjmować duże samoloty transportowe z ładunkami czołgów. Kraj, zajmujący drugie miejsce w tabeli najuboższych państw półkuli zachodniej, z zadowoleniem odgrywał rolę gospodarza, dopasowując się wkrótce do swej reputacji lotniskowca Stanów Zjednoczonych. [...] W stolicy kraju Tegucigalpie, znanej z tego, że podchodzące do lądowania na miejscowym lotnisku samoloty musiały ostro nurkować, berło władzy znajdowało się nie w położonym w centrum miasta pałacu prezydenckim, lecz usytuowanej na wzgórzu w obszernym budynku ambasadzie amerykańskiej. Biedne dzieci i prostytutki ustawiały się dyskretnie przy wejściach do hoteli »Holiday Inn« i »Maya«, by zaczepiać coraz liczniejszych amerykańskich klientów. Filmy z gatunku Rambo ściągały tłumy do kin. Aleja prowadząca do amerykańskiej bazy lotniczej w Palmaroli była

zabudowana domami publicznymi, a szczęśliwe współżycie tylko przelotnie zostało zakłócone pojawieniem się AIDS”.

Stolica Hondurasu, jak ciągnie dalej Cockburn, stała się tym samym kopią Sajgonu z połowy lat 1960. – wojna, pijaństwo, burdele, narkotyki – z eksportu takich dóbr słynęły wówczas (i słyną do dnia dzisiejszego) Stany Zjednoczone.

Honduras w XXI wieku

Hondurasem przed Xiomarą Castro rządził Juan Orlando Hernandez, polityk niezwykle przychylny Stanom Zjednoczonym oraz ich sojusznikom, zwłaszcza Izraelowi. W 2021 roku na przykład przeniósł on ambasadę swojego kraju do Jerozolimy, czyniąc tym samym Honduras jednym z nielicznych, który zdecydował się na taki krok. Jako sojusznik USA z kolei, tak jak już wcześniej wspomniałem, uznał legalność samozwańczego prezydenta Wenezueli Juana Guaido jako głowy państwa tego kraju. Był postrzegany jako kluczowy aliant USA w Ameryce Środkowej, tak podczas prezydentury Obamy jak i Donalda Trumpa.

W 2019 roku ujawniono, że wykorzystał on 1,5 mln dolarów z handlu narkotykami do osiągnięcia sukcesu wyborczego w roku 2013. Ponadto dokument opublikowany przez amerykański wymiar sprawiedliwości sugerował, że jego brat Tony był „brutalnym handlarzem narkotyków”, który zorganizował morderstwa swoich konkurentów w tym kryminalnym rzemiośle.

Sam Juan Orlando Hernandez został 14 lutego 2022 roku otoczony przez policję honduraską oraz funkcjonariuszy DEA; poddał się dnia kolejnego, po czym został 21 kwietnia tego samego roku poddany ekstradycji do Stanów Zjednoczonych. Oskarżany jest przez amerykański wymiar sprawiedliwości o przyjęcie milionów dolarów łapówek od handlarzy narkotykami, w tym od „El Chapo”. Ten proceder miał trwać od 2004 roku. Zarzuca się mu także ochronę przemytników przed wymiarem sprawiedliwości i ich aresztowaniem. Hernandez nie przyznał się do winy i

stwierdził, że jest przetrzymywany w warunkach, które wyniszczają go psychicznie.

W kontekście wydarzeń sprzed kilku dni w więzieniu w Tamarze warto nadmienić, iż w trakcie rozruchów, które zakończyły się śmiercią 46 kobiet, uratowano ważnego świadka, który ma zeznawać przeciwko Hernandezowi, a który był więźniem zakładu, który stał się areną rzezi członków jednego z gangów. Mowa o Marii Mendozie, 50-letniej kobiecie pochodzącej z Lepaery, która ma istotne informacje w sprawie o przemyt narkotyków przeciwko właśnie byłemu przywódcy Hondurasu.

W trakcie zamieszek członkowie gangu Barrio 18, który dokonał rzezi, domagali się kluczy od celi, w której Mendoza była przetrzymywana. Czy więc powodem rozruchów mogła być właśnie chęć uciszenia niewygodnego świadka, a reszta była tylko teatrem odwracającym uwagę?

W październiku 2019 roku Magdaleno Meza został zamordowany w więzieniu Ilama w zachodniej części kraju. Podobno miał on posiadać ważne informacje obciążające właśnie byłego już prezydenta Hernandeza. Co ciekawe dwa dni po rozruchach w Tamarze zamordowano żonę Mezy. Czy sprawy te łączy kwestia skompromitowanego byłego prezydenta Hondurasu Hernandeza? No cóż, ponieważ nie dysponuję w tej materii wystarczającą ilością informacji, nie potrafię z całą pewnością stwierdzić czy tak właśnie było.

Tekst w „Reportar Sin Miedo”, który zdaje się sugerować, że cała wina za rozruchy w więzieniu Tamara spoczywa na honduraskim państwie, kończy się konkluzją: „To nie był pożar, to było państwo. Żądamy, aby państwo zostało pociągnięte do odpowiedzialności za zabójstwo tych 46 kobiet, zaplanowane i przeprowadzone pod nadzorem władz. Oni za to odpowiadają! Karanie nie jest rozwiązaniem”.

Czy tylko mi się wydaje, że słowa te zdejmują odpowiedzialność z brutalnych członków gangu, którzy odpowiadają za masowy

mord, a jednocześnie są wezwaniem do buntu przeciwko państwu, czyli przeciwko władzy, którą obecnie uosabia Xiomara Castro i jej socjalliberalny obóz polityczny?

Jeżeli tak właśnie jest, a taka jest moja opinia i moje odczucia, to czy należy się spodziewać w najbliższym czasie demonstracji w Hondurasie, które mogą stać się załącznikiem szerszego ruchu sprzeciwu wobec władz tego kraju, które zanegowały ostatnie dekady służalczej wobec Waszyngtonu polityki zagranicznej?

W mojej opinii nie jest przypadkiem, że organizacje i instytucje powiązane z kapitałem Billa Gatesa czy też George'a Sorosa, wyciągają takie a nie inne, błędne w mojej opinii, wnioski z wydarzeń, które miały miejsce kilka dni temu w niedalekiej odległości od stolicy Hondurasu. Środowiska LGBT, które są motorem napędowym kolorowych rewolucji Waszyngtonu w różnych częściach świata, mogą stworzyć podwaliny pod ruch sprzeciwu wobec władz w Tegucigalpie. W dalszej kolejności zadziałać może już demografia, młodość i żywiołowość honduraskiego narodu oraz operacje psychologiczne, za pomocą których można zmodyfikować sposób postrzegania świata niejednej naiwnej osoby.

W memorandum z 1927 roku podsekretarz stanu USA Robert Olds napisał: „Kontrolujemy losy Ameryki Środkowej i robimy to z tego prostego powodu – bo interes narodowy jednoznacznie dyktuje nam taką politykę... Do tej pory Ameryka Środkowa zawsze rozumiała, że rządy, które uznajemy i wspieramy, pozostają u władzy, podczas gdy te, których nie uznajemy i nie wspieramy, upadają”.

Od tamtych słów minęło prawie sto lat, a honduraskie władze już raz w XXI wieku się przekonały, że zbliżenie polityczne z nieodpowiednimi krajami skończyć się może upadkiem władz, których Stany Zjednoczone nie uznają. Czy i tym razem tak się stanie? No cóż, ponieważ nie potrafię jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, odpowiem jedynie: czas pokaże.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net